

opusdei.org

Teologia powołania (III)

Wezwanie Boga i ludzka
wolność.

14-02-2018

Pierwsza część

Druga część

8. Zrozumienie powołania wymaga zastanowienia się nad rolą, jaką odgrywa w nim wolność człowieka. Powyżej przedstawiono stwierdzenie Jana Pawła II, zgodnie z którym każde powołanie «jest historią

niewymownego dialogu między Bogiem a człowiekiem, między miłością Boga, który wzywa, a wolnością człowieka, który z miłością Mu odpowiada»^[1]. Z pewnością, jak podkreślał wcześniej Paweł VI, «owszem, to On ma inicjatywę, ale ta inicjatywa jest pełna poszanowania dla wolności, która odgrywa decydującą rolę»^[2]. Dlatego «w powołaniu objawia się darmowa miłość Boga, a jednocześnie najwyższa z możliwych form ludzkiej wolności»^[3]. Rozważmy to po kolei.

Najpierw objawia się darmowa miłość Boga, ponieważ chodzi o «szczególną łaskę, jedyną i niepowtarzalną», jak widzieliśmy przedtem. Jeżeli przyjrzymy się konkretnie oddaniu Bogu w Opus Dei, wstąpienie do Opus Dei «jest owocem Bożego wezwania. Innymi słowy, nie jest to owoc zwykłej osobistej decyzji, kiedy to człowiek, dostrzegając coś dobrego, pragnie to przyswoić. To nie

coś, co, używając języka potocznego, można by określić jako zwykłe przyłączenie się do jakiegoś zadania, tylko decyzja, która rodzi się wówczas, kiedy ktoś dowiaduje się, że jest powołany przez Boga»[4]. Chodzi o ideę, którą Św. Josemaría uświadamiał sobie od pierwszych lat Opus Dei: **Nie zapominajcie, moje dzieci, że nie jesteśmy duszami, które przyłączają się do innych dusz, żeby zrobić coś dobrego. To dużo..., ale to za mało. Jesteśmy apostołami, którzy wypełniają polecenie Chrystusa**[5].

Równocześnie zjawisko powołania jest też wywyższeniem wolności człowieka. Bóg nie traktuje nas jak niewolników ani jak elementy wielkiej układanki. Przeciwnie — liczy się z każdym, z naszą wolną odpowiedzią. Jest to przekonanie głęboko zakorzenione w Tradycji: «Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawia cię bez ciebie»[6]. On «wybrał

nas przed założeniem świata» (Ef 1, 4), a jednak liczy się z naszą wolną wolą, żeby zrealizować swój zamysł Miłości. Nawet przy realizacji szczytu swojego dzieła zbawienia zechciał wziąć pod uwagę «Niech się stanie» stworzenia (cfr. Łk 1, 26-38).

9. A zatem jak należy rozumieć relację między Miłością Boga a wolnością ludzką? Gdyby człowiek mógł jedynie przyzwolić na plan chciany przez Boga albo ten plan odrzucić, czy można by mówić o «wywyższeniu» jego wolności? Czy nie byłoby to pozbawieniem ludzkiej wolności istotnych wymiarów? Ojciec wyraził to słowami naładowanymi treścią:

«Fakt, że każde osobiste określenie chrześcijańskiego powołania dotyka całej egzystencji, nie oznacza, że każda decyzja i działanie chrześcijanina jest z góry określona powołaniem w jednoznaczny sposób,

w tym znaczeniu, że chrześcijańska wolność ogranicza się do zaakceptowania uprzedniego jednoznacznie i wyraźnie poznawalnego Bożego zamysłu. Przeciwnie — w tej samej postępującej konfiguracji osobistego powołania — gdzie, żeby jakoś to powiedzieć, zbiegają się wieczność Boga i doczesność człowieka — uczestniczą wolne decyzje osoby ludzkiej»[7].

Powszechne powołanie do świętości jest czymś, czego można być pewnym po Objawieniu Chrystusa: Bóg «pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy» (1 Tm 2, 4). *Wobec takiego stwierdzenia właściwa jest odpowiedź wiary. Wobec Bożej inicjatywy i pełnej miłości propozycji Boga człowiek jest powołany do przyjęcia tego daru i odpowiedzi na niego całym sercem, całą duszą, całym umysłem, wszystkimi siłami (cfr. Mk 12, 30).*

Niezrobienie tego byłoby odrzuceniem Miłości Boga, a w związku z tym skazaniem się na wieczną samotność[8].

Niemniej jednak, tutaj nie chodzi o ten poziom powołania, tylko o poziom właściwy dla powołania szczególnego:

«Podczas gdy konkretna osoba poznaje istnienie powołania do świętości (komunia z Bogiem w Jezusie Chrystusie) przez wiarę, istnienie powołania szczególnego dla człowieka nie jest bezpośrednim przedmiotem wiary teologalnej, tylko naturalnym poznaniem znaków, które pod światłem łaski tego powołania prowadzą umysł do moralnej pewności o jego istnieniu.

Fakt, że Bóg — pomijając bardzo wyjątkowe przypadki — nie nakłada powołania szczególnego w sposób oczywisty, pozwala myśleć, że Bóg chce, żeby wolność osoby ludzkiej

brała udział nie tylko w odpowiedzi na powołanie, ale również w konfiguracji samego powołania»[9].

Kiedy chodzi o powołanie szczególne, nie jest wymagana pewność, nawet ta, która jest właściwa wierze.

Dlatego ten, kto zastanawia się, jaką drogą iść dalej, nie powinien oczekiwać tej pewności i ten, kto mu towarzyszy, nie może żądać jej posiadania (bez względu na to, jak wyraźne są talenty i warunki zainteresowanego).

A zatem idea, «żeby wolność osoby ludzkiej brała udział nie tylko w odpowiedzi na powołanie, ale również w konfiguracji samego powołania» wydaje nam się niemożliwa w pełni do zrozumienia, ponieważ w wolności «zawiera się tajemnica wiecznego działania Boga w doczesności świata»[10]. Z pewnością możemy jedynie osiągnąć *negatywne* wyobrażenie tego, co

oznacza owa relacja, uznając antropomorfizm, który zniekształca odpowiednie zrozumienie samego powołania. I tak Bóg nie narzuca nam określonej drogi, nie *ma* planu, który *powinniśmy* wypełnić, pod groźbą utraty szczęścia wiecznego. Bóg bierze pod uwagę naszą wolność, żeby nadać konkretną formę swojemu wezwaniu do Miłości. Niemniej jednak, nie byłoby również czymś prawidłowym stwierdzenie, że to wolna decyzja człowieka sama z siebie stanowi powołanie. Istnieje *uprzednie* wezwanie Boga. Jak można to rozumieć? Spróbujemy przedstawić tutaj propozycję, która pozwoli to pojąć w pewien sposób. Jednak nie przestaje to być *jedna* spośród wielu możliwych propozycji, pewien sposób przybliżenia się do tajemnicy, zamierzający tę tajemnicę nieco rozświecić, ale w żadnym wypadku niepretendujący do jej choćby częściowego wyczerpania.

10. Gdyby człowiek mógł odpowiedzieć tylko *tak* lub *nie* na wezwanie Boga — na przygotowany z góry plan — wówczas ludzkie *nie* zamieniłoby to wezwanie w «wezwanie stracone». Obejmuje to samą koncepcję «wezwania». Być może tutaj leży jedno z ograniczeń tego terminu, ponieważ niewątpliwie «podkreślając *sam fakt wezwania*, zaciemnia się nieco rolę *istoty, która decyduje*»[11]. Mówiąc w inny sposób, jeżeli wolność człowieka odgrywa rolę w *konfiguracji* powołania, wówczas powołanie nie jest tylko *wezwaniami* w tym sensie, w jakim my je rozumiemy.

Z pewnością, jak już widzieliśmy, istnieje fundamentalne wezwanie, na które człowiek *powinien* odpowiedzieć *tak* lub *nie*; *fiat*, *serviam* albo *non serviam* (i faktycznie *zawsze* na nie odpowiada, wprost albo w praktyce, swoim zachowaniem). Jest to wezwanie

Chrystusa do pełni życia, które wymaga przede wszystkim nawrócenia i które niesie ze sobą misję apostolską. Po akceptacji tego wezwania — które w pewnych przypadkach nie nabiera jeszcze szczególnej formy — nawiązuje się *dialog, przeobrażająca przyjaźń*. A zatem przyjaźń może zapoczątkować zupełnie różne formy *wspólnoty*. Niektórzy przyjaciele po prostu spotykają się w pracy albo w miejscu studiów. Inni podejmują razem pewne przedsięwzięcie albo piszą powieść. Niektórzy zakładają spółkę gastronomiczną albo klub sportowy itd. Każdy człowiek wie, do czego który z jego przyjaciół jest zdolniejszy. Dlatego jeżeli ktoś zamierza, na przykład, zorganizować turniej tenisowy, będzie rozmawiał więcej z jednym z przyjaciół niż z którymś innym. Natomiast jeżeli chce wydać zbiór książek poetyckich, być może pomyśli raczej o innym z przyjaciół... W przypadku relacji

między Bogiem a istotą ludzką Bóg nie tylko *zna* każdego człowieka, ale to On *stwarza* go, rozwijając u niego *jedne talenty* bardziej niż inne (cfr. Mt 25, 14-30). Właśnie dlatego Bóg może niektórym *zaproponować* określoną drogę, a innym — inną. Jednym proponuje powołanie szczególne, innym jakieś inne powołanie albo po prostu zwyczajne powołanie chrześcijańskie, skonkretyzowane w ich osobistym powołaniu. Wszyscy oni są w równym stopniu powołani do komunii z Bogiem i budowania Kościoła, ponieważ w każdym przypadku pozostaje owo fundamentalne wezwanie, które nadal jest aktualne i czynne i którego możemy być pewni^[12]. Jednakże każdy wypełnia je w sposób, który jest dla niego właściwy:

«Powołanie każdego człowieka stapia się do pewnego stopnia z jego własną istotą. Można powiedzieć, że

powołanie i osoba stają się jednym. Oznacza to, że w stwórczą inicjatywę Boga wkracza szczególny akt miłości w stosunku do powołanych, nie tylko powołanych do zbawienia, ale powołanych do posługi zbawieniu. Dlatego, od wieczności, od kiedy zaczęliśmy istnieć w zamysłach Stwórcy i On zechciał nas jako stworzeń, zechciał nas również jako powołanych, przygotowując w nas dary i warunki do osobistej, świadomej i właściwej odpowiedzi na wezwanie Chrystusa lub Kościoła. Bóg, który nas miłuje, który jest Miłością, jest również „Tym, który powołuje” (cf. Rz 9, 11).

Dlatego, w przypadku powołania, adorujemy tajemnicę, odpowiadamy miłością na inicjatywę miłości, mówimy *tak* wezwaniu»[13].

Kiedy proponuję przyjacielowi określony plan, zachęcam go do specjalnego zobowiązania,

szczególnej komunii, która sprawi, że nasza przyjaźń będzie wzrastać, prowadząc ją być może niespodziewanymi drogami. A zatem ewentualna odmowa przyjaciela nie niszczy naszej przyjaźni. Poprowadzi ją kursem odmiennym od tego, który sobie wyobrażałem, zmusi ją do wzrastania w jakiś inny sposób..., ale nie musi jej zakończyć. Bez wątpienia straciliśmy pewną szansę wspólnego wzrastania i rozwoju, ale nadal będę liczył na mojego przyjaciela i być może w przyszłości zrodzi się inny sposób współpracy, który będzie okazją wprowadzenia innego sposobu *wspólnoty*, to znaczy, współpracy przy tym samym zadaniu. We wszystkich tych przykładach «utracone wezwanie» nie oznacza «utraconej przyjaźni». Dlatego że propozycja jest *zaproszeniem*, wezwaniem do podjęcia czegoś, co z pewnością zjednoczy nas bardziej i ustanowi sposób naszej realizacji, poprzez

urzeczywistnienie wspólnego projektu, ale to nie jest «wszystko albo nic», ani też nie jest to coś, na co mój przyjaciel byłby *zobowiązany* odpowiedzieć pozytywnie. Jego odpowiedź nada raczej kształt konkretnej drodze, jaką przybierze nasza przyjaźń. Jego odpowiedź będzie kształtować naszą przyjaźń.

Analogicznie, kiedy chodzi o czyjeś *powołanie szczególne*, wolność odgrywa rolę w jego *kształtowaniu*. Jeżeli odrzuca się Boże zaproszenie, przyjaźń nie ginie, nie zostaje zerwana. Jeżeli to zaproszenie zostaje przyjęte, przybiera nową formę, wzrasta i prowadzi przyjaźń do nieznanej jedności, głębszej niż mogliśmy się spodziewać. Poza tym przyjmując to zaproszenie, ktoś robi tak nie tylko *dlatego, że chce*, ale angażuje w nie *całe swoje chcenie*: swoją kreatywność, swoją wytrwałość i w niektórych przypadkach całe swoje życie.

Dlatego odpowiedź pełna miłości na powołanie nie jest «rezygnacją z własnej wolności, tylko realizacją wolności, która umacnia samą wolność»[14].

W zaproszeniu ze strony przyjaciela do współpracy przy wspólnym planie widzę dowód na to, jak ów przyjaciel dobrze mnie zna, i dowód zaufania, jakie we mnie pokłada. Poza tym w odniesieniu do Boga odkrywam Jego twórcze spojrzenie i propozycję, abym *pozwolił się przez Niegoprzeobrazić*, żeby z *Nim współpracować*: być jak Chrystus posłańcem (*apostołem*) Boga do wszystkich ludzi. Jest to Boża rzeczywistość, znacznie przewyższająca oczekiwania i możliwości człowieka. Stąd ludzkie marzenia, kiedy podejmuje się Boże przedsięwzięcie, muszą być przygotowane na to, że rzeczywistość je przerośnie[15]. Z drugiej strony odpowiedź twierdząca, która

przedłuża się w czasie, pociaga za sobą zaangażowanie całego życia, ze wszystkimi możliwościami i oznacza równocześnie drogę *ku* Bogu i z Bogiem, który wprowadza istotę ludzką na poziom, jakiego nie byłaby w stanie osiągnąć sama z siebie. Droga wierności jest już sama w sobie drogą pełni, ponieważ, jak podkreślił Benedykt XVI, «wierność trwająca w czasie to imię miłości»[16].

11. Jak podkreślano wcześniej, powołanie szczególne to nie ograniczony projekt, czasowy lub dotyczący określonej grupy, tylko projekt *wszechogarniający*, który dotyka całego mojego życia, we wszystkich jego wymiarach. Jest to również coś *uprzedzającego*, przewidzianego od czasów przed stworzeniem świata i dla którego zostałem wyposażony (z pełną miłości troską) w szereg cech i okoliczności. Dlatego powołanie

szczególne to nie jest po prostu projekt, który układam sam. Nie jest to tylko moja decyzja. Jednak również nie jest to coś, co narzuca mi Bóg. Jest to raczej możliwość, którą On z miłością proponuje.

«A jeżeli powiem, że nie?». Jeżeli powiesz, że nie, odrzucasz przygodę, którą proponuje ci ktoś, kto zna cię lepiej, być może misję, dla której zostałeś stworzony... Niezależnie od tego, w każdym szczególnym przypadku nie można mówić tak kategorycznie, ponieważ odpowiedź «nie» na propozycję tego rodzaju rodzi się zawsze w półmroku, nie na poziomie absolutnej pewności. W ten sposób wolność zostaje uratowana. Młodzieniec z Ewangelii, który nie umiał naśladować Chrystusa, «odszedł zasmucony» (Mt 19, 22). Jasne że, w jego przypadku wezwanie było czymś więcej niż «moralną pewnością»..., ale nie

wiemy też, jak zakończyła się jego historia.

Odmienne jest «nie» tego, kto *rozpoczął* już drogę oddania, a tym bardziej tego, kto ją *potwierdził*. Nie zawsze jest możliwe uświadomienie sobie w pełni tego, co się wydarzyło, chociaż z tego powodu nie jest to mniej bolesne. Kazuistyka jest niemal nieskończona... W każdym razie należy mieć na uwadze, że *nie* może być dla Boga okazją do zaproponowania innej drogi. Nawet kiedy chodzi o zawinione *nie* — ze względu na istniejącą już pewność pochodzącą z rzeczywistego i uwierzytelnionego przez Kościół oddania — z tego samego *nie* Bóg może wydobyć nowe możliwości afirmacji. Pismo podaje ciągłą historię tego typu:

«Sam w sobie taki rozwój, czyli wejście na nową drogę miłości po porażce pierwszej propozycji, jest z

pewnością zupełnie możliwy i zgodny z całą strukturą biblijnego obrazu Boga i historii zbawienia. Jakiś element dróg historii Boga z ludźmi, ukazanych nam w Starym Testamencie stanowi właśnie owa „elastyczność” Boga, który oczekuje dobrowolnej decyzji człowieka i w wyniku każdego jego „nie” otwiera nową drogę miłości. Na „nie” Adama odpowiada nowym serdecznym zwróceniem się do człowieka. Na „nie” wieży Babel odpowiada nowym wkroczeniem w historię przez wybranie Abrahama. Domaganie się króla dla Izraelitów jest początkowo przeciwne woli Boga, który pragnie bezpośrednio panować nad swym ludem. Jednak w proroctwie skierowanym do Dawida sprzeciw ten przemienia na drogę, która prowadzi potem bezpośrednio do Chrystusa, Syna Dawida»[17].

Autentyczne przewidywanie Boga — powód Jego zapobiegliwości w

stosunku do nas i Jego propozycji — poznamy dopiero na końcu czasów... albo być może wcześniej, kiedy staniemy przed Bogiem i będziemy ostatecznie oglądać Go twarzą w twarz. W każdym razie należy mieć na uwadze, że «często udaremwiamy plan Boga wobec nas, zasmucamy Ducha Świętego, czynimy daremnymi łaski, które Bóg nam zsyła, a On na nowo wyznacza kurs, ponownie starając się zbawić nas mimo wszystko, mimo naszych sprzeciwów»[18]. Zdanie sobie z tego sprawy stanowi okazję do przeprosin wobec Boga i napełnienia się pragnieniami podążania za Jego wolą, przy przeżywaniu w najwyższym stopniu owej komunii, która nadaje kształt naszej przyjaźni. W istocie uznanie tej rzeczywistości nie oznacza stwierdzenia, że «to wszystko jedno», czy odpowie się na wezwanie Boga, czy też się tego nie zrobi. Z pewnością byłoby lepiej, żeby owca nie opuszczała owczarni.

Byłoby lepiej, żeby syn nie trwonił swojego dziedzictwa z nierządnicami. Byłoby lepiej, żeby Ewa zignorowała węża, żeby Adam upomniał Ewę. Byłoby lepiej, żeby Kain nie dał się ponieść swojej podłości i swojej zazdrości... A jednak śpiewamy co roku: «*O felix culpa!*», dlatego że Bóg działał również po grzechu, doprowadzając do pełni swoje własne dzieło w niespodziewany i nieprzewidywalny sposób. Boga nie zaskakują nasze upadki i powołuje nas wciąż na nowo.

Równocześnie nie ma wątpliwości, że droga wiernego naśladownictwa jest najpiękniejsza. Ostatecznie «to właśnie powołanie, w pełni przyjmowane i przeżywane, daje człowiekowi jego *jedność życia*, sens jego bycia „osobą”»[19]. To wezwanie może być odebrane w specjalny sposób w szczególnym momencie... albo nie. W każdym razie nawet

osoby, które oddały się Bogu bez specjalnego doświadczenia, «spoglądając wstecz, żeby zastanowić się nad własnym życiem, odkrywają, patrząc na obszerny wachlarz istotnych wydarzeń i osobistych doświadczeń projekt, plan, jednolitą narrację, którą rozpoznaje się jako odpowiedź na Boże wezwanie w ciągu całego życia»[20]. Jest czymś pięknym rozpoznanie siebie w biografii, która mimo zmienności życia, utrzymała właściwy kierunek — północ — i z pewnością podążała w kierunku owego celu — Miłości do pewnej osoby, oddania pewnej misji — który dostrzegła w młodości. Pełne życie, do którego aspiruje każda ludzka istota, można by zdefiniować jako «ideę posiadaną w młodości i zrealizowaną w dojrzałym wieku»[21].

Być może trzeba by się nauczyć przedstawiać odpowiedź na powołanie i wierność powołaniu z

tego punktu widzenia. Któż nie widzi czegoś bardziej upragnionego w takim życiu jak życie Jana, który towarzyszy Jezusowi obok Krzyża, niż w życiu Piotra, który się Go wyrzeka? A jednak obaj są Świętymi. Dla tego, kto myśli o ewentualnym powołaniu, czymś zasadniczym jest patrzeć na Pana i pozwolić, aby On patrzył na niego. Być może najbardziej wskazane w przypadku kogoś, kto zastanawia się nad porzuceniem drogi oddania, byłoby pomóc mu powrócić do momentu jego spotkania z Chrystusem, który zaproponował mu tę drogę. Pomóc powrócić mu do pamięci o różnych czasach i miejscach, w których Bóg uobecnił się w jego życiu i w których jego misja nabrała sensu. A w każdym razie nie wolno zapominać, że istnieje niewątpliwe wezwanie Boga poza wszelkimi szczególnymi określeniami. Jest to wezwanie do wyjścia poza samego siebie, bez utraty własnego sposobu bycia,

abyśmy stali się zdolni miłować tak jak miłuje Bóg. Jeżeli praca apostolska polega w ogóle na konfrontowaniu dusz z Panem, to tym zasadniej ma to miejsce w decydujących momentach życia.

Praca zbiorowa[22]

[1] Św. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, 25 marca 1992 r., 36.

[2] Bł. Paweł VI, *Homilia*, 20 kwietnia 1975 r., dostępna w języku włoskim na www.vatican.va

[3] Św. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, 25 marca 1992 r., 36.

[4] F. Ocáriz, *La vocación al Opus Dei como vocación en la Iglesia*, 162.

[5] Św. Josemaría, *Instrukcja*, 19 marca 1934 r., 27; kursywa w oryginale, w: *Camino*, wydanie krytyczno-historyczne P. Rodrígueza, 3. wyd., Rialp, Madrid 2004, komentarz do punktu 942.

[6] Św. Augustyn, *Serm. 169*, 11, 13, w: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1847.

[7] F. Ocáriz, *La vocación al Opus Dei como vocación en la Iglesia*, 145.

[8] «Odpowiedź człowieka jest ważna wobec Boga w takim stopniu, w jakim angażuje jego istotę. Natomiast dialog rozwija się tutaj na płaszczyźnie wiary: wezwanie i odpowiedź wyciskają piętno na przyzwoleniu posłuszeństwa wiary ze strony człowieka», E. Ancilli, hasło *Powołanie* w: E. Ancilli, *Diccionario de Espiritualidad*, t. 3, 620.

[9] F. Ocáriz, *La vocación al Opus Dei como vocación en la Iglesia*, 152. W

tym samym znaczeniu wypowiadał się jeden z hiszpańskich dostojników podczas II Soboru Watykańskiego: «Dlatego że o ile stwierdza się z całkowitą pewnością, że wszyscy są powołani do wspólnoty z Bogiem i do świętości oraz że wszyscy świeccy są powołani do apostołstwa, zazwyczaj nie da się stwierdzić w żaden sposób — albo przynajmniej nie można tego wiedzieć na pewno — że Bóg wybrał i powołuje danego młodzieńca właśnie do kapłaństwa», cytowane w: E. de la Lama, *La vocación sacerdotal*, 115.

[10] F. Ocáriz, *La vocación al Opus Dei como vocación en la Iglesia*, 152.

[11] J. B. Torelló, *Psicología y vida espiritual*, 179.

[12] Cfr. F. Ocáriz, *La vocación al Opus Dei como vocación en la Iglesia*, 147

[13] Św. Jan Paweł II, *Przemówienie*, 5 lipca 1980 r. Dla tego, kto pomaga innemu w rozeznaniu jego powołania, wszystko to wymaga postawy pogodnej uwagi i pokornego słuchania osoby, którą ma u swojego boku. W tym, jaki jest, w jego talentach i nadziejach, w jego najgłębszych pragnieniach, w jego zdolności miłowania może odkryć znaki ewentualnego wezwania Boga do naśladowania Go na drodze oddania.

[14] F. Ocáriz, *La vocación al Opus Dei como vocación en la Iglesia*, 151.

[15] Św. Josemaría zwykł mówić tym, którzy zbliżali się do Opus Dei, już w pierwszych latach: **Mieście marzenia, a rzeczywistość je przerośnie**. W każdym wypadku być może wypada wyjaśnić, że Boże zaproszenie, choćby mogło być ponad oczekiwaniem człowieka, w rzeczywistości nie jest wyjątkowe,

ponieważ nadal działa powołanie chrzcielne.

[16] Benedykt XVI, *Przemówienie*, 12 maja 2010 r.

[17] J. Ratzinger-Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, t. 2 „Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania”, tłum. O. Wiesław Szymona OP, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2011, rozdz. 5.2 «Ustanowienie Eucharystii».

[18] F. Rosini, *Solo l'amore crea. Le opere di misericordia spirituale*, San Paolo, Cinisello Balsamo 2016, rozdz. 6. Język jest Pawłowy, cfr. Ef 4, 30-5, 2.

[19] P. O'Callaghan, *Figli di Dio nel mondo*, 294.

[20] *Idem*.

[21] A. Llano, *Segunda navegación. Memorias 2*, Encuentro, Madrid 2010, 321.

[22] Niniejsze wydanie zostało przygotowane przez Lucasa Bucha i Javiera Herrero.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/teologia-
powolania-3/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/teologia-powolania-3/) (16-08-2025)